

W.E.N.A., W

Włączam play, słyszę bit, płynę po nim
Znowu widzę wszystkich swoich ludzi, razem idę do nich
Znów siedzimy na osiedlu późnym wieczorem
Bez korekt zatrzymuje życie przez moment
Nie szukam uznania u nich, nie pędzimy jak tłumy
Znasz tu każdą twarz każdy umysł
Nie muszę emocji tłumić, rozumiesz?
Mój świat, mój blok, moi ludzie są wokół mnie
Dziś nie chcę niczego więcej
Najważniejsze, że opróżniamy kolejną butelkę
Razem w tym samym składzie od początku
po szkole, przed szkołą, od piątku do piątku
I z powrotem, każdy wieczór jak ten
dziś pod blokiem, ruszę się z ta potem
a na razie siedzimy tu wszyscy
Problemy znikają, rozsądek zastępuje instynkt
Nikt nie myśli o trudnym jutrze
Wbijam w sukces kiedy indziej to ci uwypuklę
Na razie nie mam czasu się tym zająć
Wciskam stop, zostaję sam, moi ludzie znikają
[x2]

Dla tych co mają swoje światy
robię wandalizm na kartkach
Włączam play, w moment rozpada się przemoc
noce zamieniają się w dni, świat obraca się ze mną
wysychają łzy, gniew umiera, upada rasizm
Możesz swoją przyszłość znów układać na tym
Alkoholicy wracają do rodzin
rozpoczynają nowe życie wolni od choroby
Żołnierze wyrzucają karabiny
zdejmują terrorystki ich płuca inhalują wiatr pustyni
AIDS nie zabija często jak teraz
Cała śmierć przestaje być bolesna jak teraz
Nikt nie boi się odejścia jak teraz
bo wieczny spokój to nie kwestia zbawienia
Znika zdrada, stres i nienawiść
Obawy? możesz w niepamięci zostawić
Etapami zaczyna układać się wszystko
Włączam stop i wypluwa mnie skurwiąta rzeczywistość
[x4]

Dla tych co mają swoje światy
robię wandalizm na kartkach
Włączam play i czas przestaje istnieć
nie śpieszę się nigdzie
Zatrzymuję byt miliardów istnień
Życie nie upływa w rytmie godzin i minut
Czasem sam nie poznaję zmian po swoim profilu
Przez ten moment gdy stoję przed mikrofonem
przestaję mieć obawy czy standard dogonię
Nie wiem nawet czy standard to koniec
Czy warto próbować się przebić czy zapomnieć
Nie wiem czy cokolwiek wyjdzie z planem
Mam na to wyjebane czy pójdę stąd czy zostanę
Egzystuję bez pośpiechu, nie w tempie sekund
Chwila odpoczynku w mieście grzechu
Tu czas pędzi bez przerwy, wreszcie mogę się odprężyć
zebrać niedobór energii
Na chwilę przestaję się wkurwiać
Kończy się bit, wciskam stop i wychodzę ze studia